

POLSKA PODZIEMNA ARMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW

Została utworzona pod koniec 1946 roku przez Stanisława Piórę, leśniczego leśnictwa Łabowa w Nadleśnictwie Nawojowa. Celem organizacji była walka o Niepodległą Polskę, przygotowanie kadr, które odegrałyby znaczącą rolę podczas przejmowania władzy w wyniku ewentualnego konfliktu między państwami zachodnimi a ZSRR.

Struktura organizacji oparta była na Obwodach podlegających bezpośrednio dowódcy. Obwody podzielone były na Placówki, które składały się z Sekcji. Rok po utworzeniu PPAN liczyła 6 Placówek: miasto Nowy Sącz oraz wsie Jelna, Miłkowa, Młodów, Rytro i Wróblík Królewski, liczących ponad 40 członków. Organizacja była finansowana z dobrowolnych datków, a w późniejszym okresie z rekwizycji w państwowych placówkach handlowych, nigdy u osób prywatnych.

Wraz z rozrastaniem się organizacji wyodrębniono z jej struktury Wydział Wojskowy, którego dowodzenie objął zastępca Stanisława Pióry „Emira”, Mieczysław Rembiasz „Orlik”. Końcem kwietnia 1948 roku praktycznie zakończyli oni werbunek członków oddziału leśnego. Członkami jego mieli zostać najbardziej zagrożeni członkowie PPAN z Sądeckizny oraz osoby spoza jej szeregów.

Po raz pierwszy oddział zebrał się 30 maja 1948 roku w okolicy Kamionki Wielkiej. Dowódcą oddziału został, jako najbardziej doświadczony oficer i działacz konspiracyjny, Jan Matejak ps. „Brzeski”. Funkcję kapelana objął ks. Władysław Gurgacz, który przybrał nazwisko Michał Kędziora i ps. „Sem”. Nazywany był jednak przez współtowarzyszy „Ojcem”.

W Kamionce, w opuszczonej chacie, oddział przebywał do drugiej połowy czerwca, kiedy to postanowiono przenieść się w okolice Złotnego. Za siedzibę obrano Złotniański Las. Warunki były bardzo trudne. Za obóz służyło prymitywne schronienie wykonane z gałęzi. Niedługo po przeprowadzce w okolice Złotnego nadarzyła się okazja na zmianę warunków bytowania. W nocy z 1 na 2 lipca 48 dokonano akcji na obóz ZWM w Myślcu, w wyniku której pozyskano między innymi namiot wojskowy. Stał się on nową siedzibą oddziału na niewielkiej polance w dolinie potoku Złotniańska Rzeka, w uroczysku Złotniański Las.

Wraz z rozwojem pionu cywilnego organizacji komunistyczne organy bezpieczeństwa rozpoczęły jej rozpracowanie. Po zgromadzeniu materiału zdecydowano się na aresztowania. W drugiej połowie sierpnia aresztowano Adama Remiasza, z-cę dowódcy PPAN. W kilka dni później, w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1948 r. dokonano masowych aresztowań wśród członków organizacji. W wyniku tej „realizacji” w więzieniu znalazły się 33 osoby. Rozbito placówki na terenie Miłkowej, Rytra, Zawady i Jelnej. 27 sierpnia 1948 r. likwidacji uległa również placówka w Młodowie, gdzie zarekwirowano ponad 20 sztuk broni i kilka granatów. Po tej akcji kontynuowano aresztowania tak, że w sumie – w wyniku uzyskanych informacji od informatorów – do września 1948 aresztowano 60 osób.

Organizacja otrzymała mocny cios. W mniemaniu Urzędu Bezpieczeństwa uległa likwidacji. Faktycznie jej działania skupiły się wokół funkcjonującego oddziału. Pomocy udzielali mieszkańcy okolicznych miejscowości, m.in. członkowie rodzin. Ci którzy uniknęli aresztowania chronili się w lesie.

Wobec tak szybkiego wzrostu liczebności oddziału, obóz w dolinie Złotniańskiej Rzeki stał się zbyt mały. Nie był również tak bezpieczny jak poprzednio. Postanowiono wybudować nową siedzibę, w której można by przetrwać nadchodzącą zimę. Znalaziono odpowiednie miejsce między Pisaną Halą a Halą Turbacz. Położone przy jednym z dopływów Łomniczanki, niedaleko jej źródeł. Pod koniec września 1948 roku organy bezpieczeństwa posiadały już sporo informacji o grupie leśnej. Było jasne, że akcja „Malaga” nie doprowadziła do likwidacji Organizacji. W związku z tym 5 października 1948 r. założono nową operację pod kryptonimem „Zima”. Miała ona na celu rozbicie „Żandarmerii”. Ponieważ największą aktywność we wspieraniu oddziału wykazywała wieś Barnowiec, tam postanowiono umieścić kolejnych informatorów. W wyniku pozyskanych informacji tajnie aresztowano mieszkańca Barnowca, wspierającego oddział, Adama Klimczaka ps. „Sroka”. Błędnie jednak zidentyfikowano miejsce przebywania oddziału jako okolicę jaskini „Niedźwiedziej”.

Akcję likwidacji rozpoczęto o 20⁰⁰ w nocy, 28 lutego 1949 roku. Tego samego dnia od rana rozpoczęła się potężna zamieć, która skutecznie zasypała wszystkie ślady pozostawione przez mieszkańców partyzanckiego obozu. W tej sytuacji zdjęto patrole na noc. Siły bezpieczeństwa skierowano do Złotnego, Łabowej i Barnowca, gdzie stacjonowało dowództwo. Miały one za zadanie zamknięcie z dwóch stron teren położony ponad Barnowcem do szlaku Pisana Hala – Łabowska Hala. Aby zamknąć „kocioł”, czwartą grupę skierowano do Łomnicy. Wszystkie grupy nie napotkały żadnych śladów. Natomiast oddział z Barnowca wraz z aresztowanymi Klimczakiem i jego kolegą Julianem Klatką, ruszył w kierunku Jaskini Niedźwiedziej. Mieli wskazać miejsce bunkra. Zabrano również trzech innych mieszkańców do niesienia amunicji. Po zamknięciu oblawy okazało się, że nie przyniosła ona żadnych efektów. Pierwsze konsekwencje spadły na Klimczaka. Mocno pobitego zawleczono nago do Barnowca, podobnie skatowano również Klatkę. Wobec braku efektów w poszukiwaniu bazy, w jednym z domów rozpoczęto przesłuchania mieszkańców wsi. W izbie, w której znajdował się jedynie drewniany taboret, bito i maltretowano przesłuchiwanym. Po zakończeniu tych czynności podłoga i ściany były pokryte krwią. Niestety Adam Klimczak nie przeżył. Jego ciało przewieziono do siedziby PUBP w Nowym Sączu. Co dalej się z nim stało, nie udało się do tej pory ustalić. W wyniku tej akcji aresztowano 37 osób. Klatka odnalazł się po kilku miesiącach w szpitalu dla nerwowo chorych pod Krakowem. Po strasznych tygodniach bicia i znęcania się nigdy nie odzyskał zdrowia. Przez następne tygodnie ciągnęły się przesłuchania, wezwania na posterunek, demolowanie chałup i zmuszanie do współpracy.

Po wydarzeniach w Barnowcu wzmocniono posterunki w Łabowej, Rytrze i Piwnicznej, i rozpoczęto regularne patrolowanie gór. Coraz częściej dochodziło do nieprzewidzianych spotkań z żołnierzami KBW. Z końcem maja 1949 roku Stanisław Pióro podjął decyzję o podziale oddziału na trzy grupy i opuszczeniu dotychczasowego terenu działań celem przeczekania. Pierwsza grupa z „Emirem” na czele liczyła 9 członków i działała w okolicy Nawojowej i Piwnicznej. Druga, pod dowództwem Mieczysława Rembiasza, liczyła 7 osób i działała w okolicy Nowego Sącza. Trzecia, pięcioosobowa, pod dowództwem Balickiego przeniosła się do powiatu brzozowskiego. W skład tej grupy wszedł ks. Gurgacz.

Tymczasem sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna. 11 czerwca 1949 roku zginął Mieczysław Rembiasz, który podczas przechodzenia wspólnie z

Twardowskim przez Pisaną Halę wpadł w zasadzkę. „Rogaczowi” udało się zbiec. „Orlika” zabrano na wóz, na którym zmarł podczas drogi do Piwnicznej.

Niedługo po tym, bo 2 lipca, zrealizowano akcję w Krakowie zmierzającą do pozyskania pieniędzy. Celem byli kasjerzy Banku Spółek Zarobkowych, przenoszący pieniądze z ulicy Basztowej na Szpitalną. Do realizacji zadania wyznaczono grupę „Byliny”. Oprócz Balickiego w akcji wzięli udział ks. Gurgacz, Szajna, Adam Legutko „Młodzik” oraz Nowakowski. Rozpoznania dokonał znajomy „Ojca”, student trzeciego roku teologii UJ, Michał Żak. Akcja zakończyła się jednak niepowodzeniem. Partyzantów aresztowano po pościgu w jednej z kamienic przy ulicy Sołtyka. Niedługo później – również ks. Gurgacza i Żaka. Po krótkim przesłuchaniu wyjawiono miejsce lokalizacji obozu i 3 lipca oddział KBW dotarł w rejon Wierchu nad Kamieniem. W ziemiance znaleziono ok. 800 kg mąki, 1 granat oraz zapiski. W okolicy zorganizowano zasadzkę w sile 30 żołnierzy. Nie przyniosła ona jednak żadnych rezultatów i obiekt wysadzono.

W procesie trwającym od 8 do 13 sierpnia 1949 roku aresztowani usłyszeli wyroki. Księdza Władysława Gurgacza, Stefana Balickiego, Stanisława Szajnę i Michała Żaka skazano na karę śmierci, Leona Nowakowskiego na 15 a Adama Legutkę na 12 lat więzienia. Proces był bardzo jednostronny. Wykorzystano go w celach propagandowych do walki z kościołem. „Ojciec” po wyroku nie poprosił o łaskę. Otrzymał ją jedynie Michał Żak. Skazanych przewieziono do cel śmierci więzienia na ul. Montelupich w Krakowie. Wyrok wykonano o godzinie 20⁰⁰, 14 września 1949 roku. Ciała straconych pogrzebano 16 września. Gurgacza i Balickiego pochowano skrycie we wspólnej skrzyni w jednym grobie, a Szajnę osobno. Dzięki staraniom ocalałego Michała Żaka oraz innych przyjaciół księdza, odnaleziono groby i stosownie je wyposażono. Znajdują się one na krakowskim cmentarzu przy ul. Prandoty, kwatera 82, rząd 2, groby 49 i 52.

Kolejne tragiczne wydarzenia nastąpiły 13 lipca 1949 roku. Czterech partyzantów: Alojzy Legutko „Arion”, Julian Twardowski „Rogacz”, Franciszek Mizgała „Promień” i Kazimierz Mułka „Szaman”, zeszło na noc do jednego z gospodarzy we wsi Kunów. Zakwaterowano ich na strychu spichlerza. Gospodarz ten jednak okazał się agentem UB o ps. „Wojak”. Wojsko zjawiono się w nocy w celu likwidacji grupy. Spichlerz został obstawiony. W tym czasie „Arion” zszedł ze strychu na dół, co uchroniło go przed śmiercią. Partyzantów wezwano do poddania się. Kiedy nie wyszli, otwarto ogień. Po wejściu do środka na strych wysłano Legutkę. Twardowski nie żył, natomiast dwóch pozostałych było ciężko rannych. Wszystkich zrzucano na klepisko. W drodze powrotnej do Nawojowej ranni zmarli. Ciała położono na drodze przed posterunkiem w Nawojowej, pozostawiając je na widoku do dnia następnego.

Stanisław Pióro poszukiwał rozwiązań umożliwiających zapewnienie bezpiecznej przyszłości ocalałym członkom oddziału. Jednym z nich była ucieczka do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii. Urząd Bezpieczeństwa podjął tę sugestię wykorzystując agenta o ps. „Las”. Był to znajomy Pióry który nawiązał kontakt z oddziałem przez skrzynkę w Kokuszcze. Na początku lipca 1949 r. padła propozycja przerzutu przez Słowację do Austrii. „Emir” wyraził zgodę, warunkując to wcześniejszym poznaniem łącznika i omówieniem szczegółów. Po tej informacji Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął rozmowy ze stroną czechosłowacką. Spotkanie, na którym omówiono szczegóły, odbyło się 26 lipca w nowosądeckiej siedzibie urzędu. Strona czechosłowacka na łącznika wyznaczyła funkcjonariusza z Humennego o pseudonimie „Karol”, trochę znającego język polski.

„Emir” osobiście ustalił trasę dojścia, jak i czas kontaktu. Dowódca partyzantów wyruszył z Lichoniem i Marianem Stankiem, ps. „Kmicic”, 1 sierpnia. Do spotkania z „Lasem” doszło na drodze między Niemcową a Obidzą. We czterech przekroczyli granicę i na drugi dzień rano zjawili się w Starej Lubowli. Omówiono szczegóły. Przerzut miał się odbyć przez granicę do Starej Lubowli, dalej autobusem do Podolińca, a następnie pociągiem. Aby uwiarygodnić całą historię, „Karol” pokazał partyzantom puste blankiety dokumentów tożsamości. Ustalono brzmienie fałszywych nazwisk oraz to, że zostaną przez „Lasa” przekazane zdjęcia. Ostatnie konsultacje z agenturą funkcjonariusze UB odbyli 11 sierpnia w Muszynie.

W dniu 12 sierpnia 1949 r. oddział zebrał się w szałasie na Niemcowej, niedaleko Wielkiego Rogacza. Dowódca scharakteryzował sytuację i poinformował o szczegółach możliwego przerzutu. Każdy otrzymał wolny wybór. Na przerzut zdecydowali się: Michał Cabak, Adolf Cecur, Jan Lichoń, Jan Majocha, Tadeusz Ryba, Marian Stanek, Józef Witowski, Bolesław Ziaja. Zrezygnowali: Henryk Ferenc i Tadeusz Fida ps. „Lwowiak”. Spotkanie z „Lasem” nastąpiło na szlaku pod Wielkim Rogaczem. Następnie poprzez Czarną Wodę, Jaworki partyzanci dotarli w okolicę granicy w pobliżu Białej Wody. Tutaj przed przekroczeniem granicy pożegnali Ojczyznę, na klęczkach całując ziemię. Granicę przekroczyli już o zmroku. Niedługo potem koło Jarabiny zaszli do domu, w którym zatrzymali się na nocleg. Wystawiono warty. Nikt nie spał. Jeszcze przed świtem ruszyli w kierunku Starej Lubowli, przecinając szosę do Mniszka. Około godziny 5⁰⁰ dotarli do zarośli okalających kapliczkę na wzniesieniu, na wprost mostu na Popradzie (Sibenicna Hora). Po godzinie zjawił się słowacki łącznik, który miał dostarczyć dokumenty. Następnie w grupkach po dwóch, trzech dotarli do lubowelskiego rynku około godziny 7⁰⁰. Po kilkunastu minutach nadjechał autobus CSAD. Przewodnik kupił bilety u konduktora do Popradu. Partyzanci zajęli miejsca. Na samym końcu, „na kole”, zwróceniu do siebie twarzami usiedli Pióro i Ryba. Autobus ruszył. Na miejsce zasadzki wybrano prosty odcinek drogi, stromo wspinającej się w górę, zakończony bardzo ostrym zakrętem. Było to naprzeciwko miejsca zwanego Milawa. Funkcjonariusze podjechali kilkoma samochodami od strony Niżnych Rużbachów. Przed świtem czechosłowacka jednostka w sile 30 ludzi, zaczęła zajmować pozycje. Obstawiono drogę, po jednej i drugiej stronie. Za zakrętem w kierunku Rużbachów stanęły samochody i sanitarka.

W autobusie panowało bardzo duże napięcie. Partyzanci coraz wyraźniej przeczuwali niebezpieczeństwo. Autobus poruszał się powoli naprzód, nikt nie wsiadał, ani nie wysiadał... Kiedy autobus minął wiadukt kolejowy za Gniazdami (Hniezdne) i zatrzymał się tuż przed podjazdem na przystanku Milawa, wysiedli wszyscy „pasażerowie”. Autobus ruszył z przystanku w górę podjazdu. Kiedy dojechał do wyznaczonego miejsca, zatrzymał się a kierowca wyskoczył na lewą stronę pojazdu. Pierwsi wyskoczyli z autobusu Cabak i Cecur, za nimi „Las” i słowacki łącznik. Ci ostatni natychmiast padli do rowu. W tym momencie otwarto bez żadnego ostrzeżenia ogień. Pierwszy biegł Cabak i został „skoszony” na łące tuż pod drogą. Natomiast Cecurowi udało się skoczyć w dół stoku. Chroniąc się przed ogniem, ruszył w kierunku rzeki, za którą znajdował się zbawienny las.

W momencie wydania rozkazu do ataku żołnierze wstali z ukrycia i ruszyli w kierunku autobusu z okrzykiem „Huuura”, strzelając z biodra. „Emir”, widząc zasadzkę, wyciągnął pistolet, namacał lewą ręką skroń i wystrzelił. Wszyscy pozostali padli na podłogę, usiłując schować się za ścianę poniżej okien. Sypało się szkło, a kule

przeszywały blachę. Po pewnej chwili ogień ustał. „Jeleń” patrząc, co stało się z dowódcą, chciał zrobić to samo. Uklęknął i wtedy otrzymał postrzał w kark od kierowcy, który, wykorzystując wstrzymanie ognia, wszedł ponownie do środka. Pozostali leżeli na podłodze ranni w ręce lub nogi. Tymczasem „Lew” dopadł do Popradu i rzucił się w pław. Wszyscy żołnierze, tworzący zasadzkę poniżej drogi, strzelali w jego kierunku.

Również ci z drugiej strony mierzyli do niego, opierając karabiny na słupkach drogowych. Uciekający niemal pokonał rzekę i wtedy dosięgła go seria dowodzącego siłami bezpieczeństwa. Po walce wyniesiono ciężko rannego Cabaka i położono go na drodze za autobusem. To samo zrobiono z ciałem Pióry, układając je tuż przy rowie.

Pozostałych skuto i ustawiono opodal. Zjawił się lekarz. Rozpiął ubranie „Kuny”, odsłaniając klatkę piersiową, na której widocznych było mnóstwo ran. Najprawdopodobniej

uznał jego stan za beznadziejny, ponieważ w ogóle ich nie opatrzył. Ciężiej rannych Stanka i Majochę załadowano do sanitarki i opatrzono. Pozostałych 6 partyzantów ulokowano w nowym autobusie. Nieprzytomnego, rzężącego Cabaka ułożono na podłodze. Wszystkich przewieziono do szpitala w Preszowie. W szpitalu pozostawiono Michała Cabaka, Mariana Stanka i Jana Majochę. Natomiast pozostali: Tadeusz Ryba, Jan Lichoń, Bolesław Ziaja i Józef Witowski po opatrzeniu zostali przewiezieni do preszowskiego więzienia.

Wszyscy zostali poddani bardzo brutalnym przesłuchaniom. W ich trakcie byli bici różnymi przedmiotami, kopani, a nawet wieszani za nogi na drzwiach. Po około tygodniu takich przesłuchań zostali załadowani do autobusu i przewiezieni do Tylicza, gdzie nastąpiło przekazanie w ręce polskiego UB. Po straszliwych przesłuchaniach wszyscy otrzymali wyroki długoletniego więzienia. Niestety w szpitalu o 1545 stwierdzono zgon Michała Cabaka „Kuny”. W ten sam dzień zabrano zwłoki na preszowski cmentarz. Do chwili obecnej nie udało się odnaleźć mogiły. Po rannej strzelaninie, około południa w niedzielę 14 sierpnia 1949 roku do wsi Forbasy położonej koło Milawy, wjechało wojsko. Otoczono kordonem cmentarz, nie dopuszczając doń mieszkańców. Sprowadzono grabarza, i nakazano wykopać grób. Ciała ułożono jedno nad drugim, bezpośrednio w ziemi. Nie pozwolono sprowadzić księdza ani ustawić krzyża. Jednak żona grabarza Pani Dubielowa opiekowała się cały czas grobem, sadząc na nim kwiaty i paląc znicze.

Na początku lat 90. Tadeusz Ryba „Jeleń” podjął próbę odnalezienia dowódcy. Przez trzy lata przemierzał drogi w okolicach Wyżnych i Niżnych Rużbachów. Wreszcie po trzech latach w polu niedaleko Niżnych Rużbachów natknął się na mieszkańca tej miejscowości. Opowiedział on, jak po zasadzce zbierał na polu łuski i o ich zastrzelonej krowie, która pasła się na łące za Popradem. Skierował Tadeusza Rybę do wsi Forbasy. Tam odnaleziono przeszło osiemdziesięcioletnią staruszkę, Zofię Dubiel, która opowiedziała całą historię. Dzięki staraniom rodziny i przychylności władz słowackich 24 września 1997 r. przeprowadzono ekshumację. Szczątki złożono w metalowej skrzyni i przewieziono do Nowego Sącza. Oględziny potwierdziły bezspornie, że były to szczątki Stanisława Pióry i Adolfa Cectura. Po wszystkich tych czynnościach, w uroczystej oprawie, ciała partyzantów spoczęły w mogile na cmentarzu w Nawojowej.

Na cmentarzu w Forbasach pozostało puste miejsce. Aby jednak zachować je w pamięci, wnuczka Zofii Dubielowej wraz z mężem, starostą tej miejscowości (słowacki starosta to odpowiednik polskiego wójta) otoczyli je opieką. Ponownie ustawiono krzyż, a symboliczną mogiłę otoczono drewnianą obudową. Mogiła znajduje się przy płocie cmentarnym od strony Gniazd, między pniami posadzonych tam tui. Z wyprawy na Słowację zrezygnowali Henryk Ferenc „Granit” i Tadeusz Fida „Lwowiak”. Po ukryciu mundurów, w cywilnych ubraniach, pod którymi skrywali „obrzyny”, dotarli do rodziny jednego z nich w Przemyślu. Tutaj ukrywali się do czasu aresztowania na początku 1951 roku.

Polska Podziemna Armia Niepodległościowców i jej zbrojny oddział przestał istnieć. Przez szeregi Organizacji przewinęła się niemal setka ludzi; podobna ilość udzielała jej wsparcia. Przez oddział przeszło 27 osób. W wyniku działań Urzędu Bezpieczeństwa zmierzających do likwidacji PPAN 13 osób poniosło śmierć. Wyrokami sądów skazano blisko 160 osób.

BAZA ODDZIAŁU PARTZANCKIEGO „ŻANDARMERIA” PPAN.

To właśnie tutaj znajdowała się leśna Baza oddziału. W wyszukanie tego miejsca zaangażowani byli Cabak i Ryba – jako doskonale znający teren. Było idealne. Wody było pod dostatkiem, stok miał nachylenie południowo-zachodnie. W niedalekiej odległości

biegł główny szlak grzbietowy Beskidu Sądeckiego i drewna było pod dostatkiem. Pierwotnie zniwelowano teren wykonując niewielki placyk. To tutaj przeniesiono wojskowy namiot z okolicy Złotego. Docelowe schronienie postanowiono zlokalizować w głębokim jarze, jaki tworzył potok. Samo pomieszczenie wykonano z bali pozyskanych ze starej budowli, tzw. „Stajni”, wykorzystywanej jako szpital przez partyzantkę AK-owską w czasie okupacji. Doskonałym źródłem budulca były również opuszczone łemkowskie domy w Wierchomli Małej.

W ten sposób powstała budowla, którą po prostu wkopano w stok nieco poniżej placyku, dobrze maskując czwartą ścianę od strony potoku. Schron posiadał dwie izby. W pierwszej była sypialnia z piętrowymi pryzmami. Druga stanowiła część gospodarczą, w której znajdował się piec chlebowy i podręczny magazynek wykonany przez Cabaka. Również on zajmował się ciesielką. Nad tymi pomieszczeniami znajdował się magazyn, którego poziom zrównany był ze stokiem ponad jarem. Pod koniec września 1948 roku nastąpiła przeprowadzka do nowej siedziby. Życie w Bazie podlegało ściśle określonym regułom. Trzeba było zachować ciszę. Nie wolno było głośno rozmawiać, krzyczeć ani śpiewać. Strzelanie było bezwzględnie zakazane. Żołnierze zajmujący się pracami gospodarczymi odpowiedzialni byli za pozyskanie drewna i palenie w piecu.

Nie było to proste zadanie. Drewno musiało być suche, aby nie dawało dymu. Wykorzystywano do tego wyschnięte świerki rosnące opodal. Aby zachować ciszę, do ich ścinania używano jedynie piły. Za jej pomocą odcinano krążki i zanoszono do ziemianki. Dopiero wewnątrz rąbano je na szczapy. Do zadań tych żołnierzy należało

przygotowywanie strawy i – co kilka dni – pieczenie chleba. Środki żywnościowe takie, jak ziemniaki, mąkę czy kaszę, kupowano od gospodarzy wspierających oddział lub oni kupowali je na zlecenie partyzantów. Głównym źródłem pozyskania mięsa było polowanie. Na ogół trudnił się tym Cabak, który był wspaniałym strzelcem i doskonale znał zwyczaje zwierzyny. Problem przechowywania tak dużych ilości mięsa również rozwiązał Michał. Wykorzystywano do tego dwie beczki wkopane w łóżysko potoku, przez które wymuszono przepływ chłodnej wody, skutecznie zabezpieczającej zapasy przed psuciem. Bezpieczeństwa strzegły czujki wystawiane przy szlaku. Nigdy nie poruszano się drogami, aby nie narazić się na przypadkowe spotkanie z żołnierzami KBW. W zimie zacierano ślady, ciągnąc za sobą wierzchołek świerka lub jodły, co upodabniało je do tzw. „rynny”, zostawianej przez watahę dzików.

W obozie dbano również o ducha partyzantów. Dzień rozpoczynał się mszą świętą odprawianą przez księdza Gurgacza. Polowy ołtarz wykonany z drewna urządzono w połowie dłuższego boku placu. Kiedy kapelan był nieobecny mszę zstępowano wspólna modlitwą. W czasie wolnym przeprowadzano wykłady z religii, łaciny, języka polskiego, matematyki. Dzień kończył się apelem.

Po opuszczeniu Bazy przez partyzantów w lipcu 1949 roku, KBW wysadziło ziemiankę, a sama lokalizacja popadła w zapomnienie. Zbierając materiały do opracowania na temat PPAN pomyślałem, że cennym byłoby zlokalizowanie tego miejsca jako świadka tamtych wydarzeń. Wreszcie w 2007 roku wspólnie z Tadeuszem Rybą odszukaliśmy ślady po Bazie. Rok później ufundowałem krzyż z tabliczką, który wspólnie z rodziną i przyjaciółmi umieściliśmy w rogu placu. Podczas porządkowania terenu znaleźliśmy liczne przedmioty, należące do partyzantów. Wszystkie zostały przekazane do izby pamięci w Szkole Podstawowej w Maciejowej.

MACIEJ ŚLIWA

PION WOJSKOWY PPAN

Pióro Stanisław – „Emir”/„Mohort” ————— d-ca PPAN

Rembiasz Mieczysław „Grom”/„Orlik” ————— z-ca d-cy. PPAN / d-ca Pionu woj. PPAN

Matejak Jan – “Brzeski” ————— d-ca oddziału “Żandarmeria”.

ks. Gurgacz Władysław – „Ojciec”/„Sem” ————— kapelan.

Balicki Stefan – „Bylina”

Cabak Michał – „Kuna”

Cecur Adolf – „Lew”/„Orkan”

Ferenc Henryk – „Granit”/„Pazur”

Fida Tadeusz – „Lwowiak”/„Szpunder”

Legutko Adam – „Młodzik”

Legutko Alojzy – „Arion”/„Barbara”

Lichoń Jan – „Janosik”

Majocha Jan – „Urban”

Mizgała Franciszek – „Mściciel”/„Promień”

Mułka Kazimierz – „Szaman”

Nowakowski Leon – „Góra”/„Żuraw”

Ryba Tadeusz – „Artur”/„Jeleń”

Stanek Marian – „Kmicic”/„Zero”

Szajna Stanisław – „Orzeł”

Twardowski Julian – „Jeremi”/„Rogacz”

Witowski Józef – „Roland”

Ziaja Bolesław – „Sokół”/„Zielony”

Autor zdjęć: Tadeusz Ryba, pochodzą ze zbiorów IPN Projekt graficzny: Jerzy Basiaga,
Stanisław Nowogórski